

personalizmem lub fenomenologią (*notabene* wśród wszystkich potępionych w encyklice filozofii nie ma ani fenomenologii ani personalizmu). Albo ci, których wiara „zapładniana” jest lekturą Levinasa czy Bergsona. Encyklika jest — w pewnym sensie — triumfem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i filozofii tam uprawianej.

Ad 5. Osoby, które nie są katolikami (ale które nie interesując się nauczaniem Jezusa Chrystusa interesują się nauczaniem Jana Pawła II), będą się czuły zawiedzione, że nie została wykorzystana pewna ważna szansa. Szansa na dialog. Papież jest wielkim autorytetem religijnym i do tego filozofem z wykształcenia; jest osobą nie tylko kompetentną, ale i moralnie uprawnioną do rozpoczęcia dyskusji między współczesnymi filozofami a teologami. Taka dyskusja mogłaby być kolejnym elementem ekumenizacji i otwarcia Kościoła nie tylko na inne religie, ale i na ateistów, agnostyków czy filozofów.

Tymczasem dwie ostatnie encykliki redukując świat kultury, wiary, filozofii, świat wartości moralnych do jednego jedyne go porządku wyznaczonego przez monolityczną koncepcję Prawdy, na straży której stoi instytucja Kościoła, wprowadzają katolicyzm na teren zamknięty i pełen złowrogiej ciszy. Ta zapisana w encyklice miłość jednej Prawdy i, co więcej, uznanie tylko jednej drogi do niej — jest wyrazem smutnego fanatyzmu. Piszę smutnego, bo nie jest on w moim mniemaniu groźny politycznie czy kulturowo (jak to zwykle z fanatyzmem bywa), lecz smutny duchowo. Smutny i zubażający. Katolik może — i powinien — być pewny prawd katolicyzmu, ale jeśli jest intelektualnie uczciwy i otwarty na innych, jeśli kocha bardziej prawdę niż pewność, to będzie wiedział zarazem, że nie jest w stanie przekonać do swojej prawdy żyda, ateistę, protestanta czy filozofa.

Dziwnie brzmią słowa papieża, który mówi w zakończeniu „Wiara w możliwość poznania prawdy mającej wartość uniwersalną nie jest bynajmniej źródłem nietolerancji: przeciwnie, stanowi nieodzowny warunek szczerego i autentycznego dialogu między ludźmi. Tylko spełniając ten warunek mogą oni przewyciężyć podziały i razem dążyć do poznania całej prawdy”. Rzeczywiście, nie ma problemu tolerancji wśród ludzi, którzy uprawiają tę samą filozofię, wierzą w taki sam sposób w tego samego Boga i są posłuszni teologom, tak jak nie ma nietolerancji wśród ludzi, którzy milczą.

Jan Woleński

Ad 1. Trudno mi dopatrzeć się jakiegoś szczególnego przesłania w encyklice. Porusza ona pewien problem, mianowicie dotyczący stosunku dwóch tytułowych pojęć. Nie sądzę, by ta kwestia pasjonowała świat współczesny w jakiś szczególny sposób. Była ona ważna, i nawet bardzo, jakieś 700–600 lat temu.

Dyskutowali ją wszyscy wybitniejsi scholastycy, a wcześniej filozofowie arabscy. Dzisiaj rzecz trąci myszką, aczkolwiek zapewne ma znaczenie dla filozofów katolickich, w szczególności tomistów. W tym sensie problem stosunku wiary i rozumu jako coś żywotnego jest problemem lokalnym, a nie globalnym. Wszystko już zostało w tej materii dawno powiedziane i to jest powód, dla którego trudno w encyklice dopatrzeć się przesłania, o ile przez takowe rozumie się coś kształtującego wyobraźnię danej współczesności.

Ad 2. Nie ujmuje. Prezentuje stanowisko zasadniczo tomistyczne, tj. o przyrodzonej zgodności porządku wiary i porządku rozumu oraz nadrzędności teologii w sytuacjach konfliktowych. Jest przy tym rzeczą uderzającą, iż historia relacji pomiędzy wiarą a rozumem została przedstawiona w encyklice w sposób wyraźnie podkolorowany, by nie rzec, sielankowy. Przywołanie Galileusza w sprawie zgodności Pisma i księgi przyrody jest po prostu historycznym błędem, bo pogląd wielkiego fizyka był wyrazem awerroizmu łacińskiego, w przedmiotowej kwestii dokładnie niezgodnego z tomizmem. Niejasno opisana jest kategoria prawego rozumu (*recta ratio*), bo pomieszane w niej zostały elementy logiczne i aksjologiczne.

Ad 3. Oczywiście, że tak. Encyklika w gruncie rzeczy respektuje niezależność nauk przyrodniczych od teologii i nawzajem. Wszelako ta sprawa została zdecydowana dość dawno i trudno byłoby oczekiwać jakiegoś odmiennego zdania w tej kwestii. Znam wielu bardzo głęboko wierzących uczonych (przyrodników), a nie znam nikogo, kto na serio głosiłby tezę o jakiegokolwiek zawisłości nauki od teologii. Tego problemu już po prostu nie ma. Natomiast inaczej ma się sprawa relacji pomiędzy teologią a filozofią (patrz punkt poprzedni i następne).

Ad 4. Chyba nie wywoła. Encyklika zawiera spory repertuar potępień, m.in. modernizmu, scjentyzmu czy pozytywizmu. Wprawdzie ton ich nie jest tak agresywny jak dawniej, ale mimo to znajdujemy w encyklice jasne stwierdzenie, że Kościół nie może wyrzec się interwencji wobec błędów zagrażających czystości wiary ludu Bożego. Oznacza to eleganckie powtórzenie potępienia tezy 11 w sławnym *Syllabusie*, a więc stwierdzenia głoszącego: „Kościół nie tylko nie powinien nigdy zwracać uwagi na filozofię, lecz przeciwnie, powinien tolerować błędy filozofii i pozostawiać jej swobodę poprawiania samej siebie”. Wprawdzie *Fides et ratio* zawiera szereg deklaracji w słowie wyrażających aprobatę dla autonomii filozofii, wszelako duch globalny jest inny. Sądzę, że inaczej być nie może, bo Kościół katolicki, jak to sam Jan Paweł II niedawno zauważył „nie jest demokracją”.

Ad 5. Oczywiście, że zawiera. W ogólności, encyklika jest wyraźnie pęknięta. Niepodobna kwestionować prawa papieża jako przywódcy jednego z najważniejszych ruchów religijnych do wyrażania osądu współczesności. Sprawa mocy wiążącej papieskiej wykładni spraw filozoficznych dla świata katolickiego jest,

jak wiemy, rzeczą niezbyt jasną. Nie moja to sprawa, ale nie wydaje mi się raziące, gdy od katolika żąda się aprobaty dla myśli papieża nie tylko wtedy, gdy są głoszone *ex cathedra* w sprawach wiary i moralności. W końcu, gdy ktoś na serio mieni się wyznawcą religii opartej na zasadzie autorytetu, przyjmuje na siebie określone zobowiązania, m.in., jak sądzę, obowiązek posłuszeństwa doktrynie. Papież przemawia w *Fides et ratio* nie tylko do swych współwyznawców, ale również do innych filozofów. Nie widać powodu, by tego nie czynił, lecz nie widać też powodu, by encyklika była traktowana przez „innych” inaczej niż jakikolwiek inny tekst filozoficzny. Pod tym względem jest to utwór dość przeciętny z powodów, o których już wspomniałem, historycznych i merytorycznych. Tutaj dodam, że kondemnacje wobec filozofii współczesnej są oparte w wielu punktach na niezrozumieniu powodów, dla których wielu filozofów głosi np. relatywizm epistemologiczny. Logik nie może przejść do porządku dziennego wobec postawienia zasady celowości tuż obok zasady niesprzeczności. To wszystko nie wróży encyklice szerszej recepcji ze strony filozofów niekatolickich czy nawet nietomistycznych, chociaż, jeszcze raz powtarzam, jest skierowana do wszystkich.

Józef Życiński

Ad 1. We współczesnej kulturze doświadczamy głębokiej polaryzacji postaw. Z jednej strony, jako nowatorskie propozycje intelektualne przedstawia się nihilizm i czysty pragmatyzm, pozbawiony odniesień teoretycznych czy wartościowań moralnych. Z drugiej strony, jako forma protestu przeciw radykalnym ujęciom współczesnym, pojawia się antyintelektualizm przyjmujący postać fundamentalizmu. Odrzucając obie sygnalizowane skrajności, Jan Paweł II ukazuje możliwość harmonijnego zespolenia racjonalnej refleksji i wiary religijnej. Ma ono na celu zachowanie tych wielkich pytań filozofii, które w decydujący sposób wpłynęły nie tylko na ukształtowanie naszej cywilizacji, lecz również na inne tradycje kulturowe oraz na wielkie dziedzictwo aksjologiczne i etyczne, uważane za reprezentatywne dla *animal rationale*.

Istotę papieskiego przesłania stanowi dla mnie manifest optymizmu poznawczego i wiary w ludzki rozum, wyrażanej w słowach: „pragnę gorąco zachęcić filozofów, zarówno chrześcijańskich, jak i innych, aby zachowali ufność w zdolności ludzkiego rozumu i nie stawiali nazbyt skromnych celów swej refleksji filozoficznej. Historia tysiąclecia, które zbliża się ku końcowi, poucza nas, że należy iść tą właśnie drogą: nie wyzbywać się tęsknoty za prawdą ostateczną, z pasją jej poszukiwać i śmiało odkrywać nowe szlaki. To wiara przynagla rozum, aby przekraczał wszelkie bariery izolacji i nie wahał się ponosić ryzyka w poszukiwaniu wszystkiego, co piękne, dobre i prawdziwe” (p. 56). Te słowa encykliki inspirują całe jej przesłanie. Współczesna kultura, mimo bardzo głębokich prze-